

Mooer

SD30 1300 PLN

TESTOWAL: MACIEJ WARDA ZDJĘCIA: MOOER, RADOSŁAW MICHAŁAK

Oferta produktów marki Mooer skierowanych do gitarzystów powiększyła się o dwa wzmacniacze typu combo wykorzystujące technologię modelowania – SD75 i SD30. Oba produkty są bardzo estetyczne, dzięki czemu już na pierwszy rzut oka dostają duży plus do końcowej oceny. Na szczęście nie muszą dowyglądać tego co nie dograją, bo grają przekazacko, ale... zacznijmy od samego początku.

MOOER SD30 JEST WYPOSAŻONY W WEJŚCIE INSTRUMENTALNE, WEJŚCIE AUX (JACK), WYJŚCIE SŁUCHAWKOWE (JACK), ZŁĄCZA PĘTLI EFEKTÓW (SEND, RETURN), PORT USB TYPU B SŁUŻĄCY DO AKTUALIZACJI OPROGRAMOWANIA ORAZ DODATKOWE WYJŚCIE GŁOŚNIKOWE.

NA POKŁADZIE WIDĄC KONTROLĘ GAIN, BASS, MIDDLE, TREBLE, MASTER ORAZ NAJWAŻNIEJSZY, WIELOFUNKCYJNY OKRĄGŁY PRZEŁĄCZNIK VALUE



COMBO POSIADA ROZBUDOWANY PROCESOR EFEKTÓW, KTÓRY OFERUJE 25 EMULACJI PREAMPÓW UZYSKANYCH DZIĘKI CYFROWEMU MODELOWANIU

Dzisiaj zajmujemy się mniejszym bratem, czyli „trzydzestką”, która jednak doskonale się broni i powinna ze swoją skutecznością poradzić sobie podczas wszystkich muzycznych okoliczności jakie mogą ją spotkać. Nie napiszę, że znowu jestem w szoku, bo nie jestem. Przyzwyczałem się już do wysokiej jakości reprodukcji brzmienia, które oferuje Mooer. Na początku dotyczyło to tylko elektów, ale teraz marka ta wkroczyła w rewiry zajmowane przez takich gigantów jak Line 6 czy Roland. Wkroczyła kulturalnie, nie wykopując drzwi, zachowując zasady, ale jednocześnie niepostrzeżenie podnosząc poprzeczkę. Na czym to podniesienie poprzeczki polega? Ano na oferowaniu zaawansowanego cyfrowego procesora efektów na pokładzie gitarowego comba, które z kolei gra jak pełnoprawny koncertowy sprzęt i kosztuje połowę tego co do tej pory musieliśmy na taki wydać. To już nie jest tylko domowa zabawka jak Hornet.

BUDOWA

Seria gitarowych comb Mooer SD to nowe rozdanie, plasujące producenta w szerokim gronie konstruktorów pieców gitarowych zdolnych „dźwignąć” każdy koncert (nie ważne czy to chałtura, klub, czy plener). Połączenie znanych już brzmień pochodzących z micro preampów Mooera (nigdy za wiele powtarzania, że to rewelacyjne „maleństwa”) oraz nowego podejścia do tradycyjnego, półprzewodnikowego wzmacniacza klasy A/B, zaowocowało brzmieniem, w charakterze i dźwięku, zbliżonym do wzmacniaczy lampowych. Combo posiada rozbudowany procesor efektów, który oferuje 25 emulacji preampów uzyskanych dzięki cyfrowemu modelowaniu (tutaj słycać najwyraźniej udane emulacje „lampy”), a także różne efekty modulacyjne. Wśród tych ostatnich znajduje się 8 efektów typu Overdrive/Distortion, 9 modulacji (typu envelope filter, flanger, chorus czy phaser), 5 efektów typu Delay (z opcją Tap Tempo) oraz 6 różnych pogłosów. To jednak dopiero początek zabawy, bo nasze combo wyposażono także w dokładny tuner chromatyczny oraz 3-pasmowy korektor barwy działający na końcu toru sygnału wzmacniacza. Na pokładzie widać kontrolę Gain, Bass, Middle, Treble, Master oraz najważniejszy, wielofunkcyjny okrągły przełącznik Value. To nim nawigujemy po menu i ustawiamy sobie łańcuch efektów, edytując go do woli. Przyciśnięcie główki Value oznacza zazwyczaj przejście do kolejnej sekcji/kategorii, a przekroczenie oznacza zmianę wartości edytowanego aktualnie parametru. Combo umożliwia także zapisanie 40 własnych presetów brzmienia (wstępnie ustawionych przez producenta), składających się z wymienionych wyżej elementów (oczywiście tworząc taki preset można wybrać po jednym preampie, modulacji itp.), które możemy dodatkowo edytować. Ta edycja jest dość głęboka, bo umożliwia zmianę każdego niemal parametru dźwięku, od głośności, nasycenia, po prędkość, sustain itp. Wzmacniacz posiada unikalną sekcję Jam, która zawiera wiele ciekawych opcji dla gitarzystów występujących solo, lub zwyczajnie pomaga w bardziej kreatywnym graniu. Mamy tu zintegrowany looper (150



// Dynamika i detaliczność brzmień wzmacniacza jest tu na najwyższym poziomie. I nie chodzi o to, że dostępne algorytmy preampów, czy modulacji schlebiają przypadkiem moim gustom, ale słycać to natychmiast po włączeniu – brzmienie jest jakby wypieszczone, sterylne, dźwięki bardzo tonalne, a cleany, których także sporo tu „ukręcimy”, po prostu wymiatają!

sekund pętli), synchronizowalny automat perkusyjny (40 patternów), a także połączenie Bluetooth (beprzewodowa łączność działająca jako Aux In), czy 3,5 mm wejście Aux input do podłączenia zewnętrznego urządzenia czy odtwarzania podkładów audio. Niestety loopy tego automatu perkusyjnego nie są jakoś wybitnie realistycznie brzmiące (to chyba jedyna i powtarzająca się bolączka u Mooera), ale wystarczą, by pobawić się w domu riffami,





czy jazzową frazą do jakiegoś rytmicznego patternu. Mooer SD30 jest wyposażony w wejście instrumentalne, wejście AUX (jack), wyjście słuchawkowe (jack), złącza pętli efektów (SEND, RETURN), port USB typu B służący do aktualizacji oprogramowania oraz dodatkowe wyjście głośnikowe.

BRZMIENIE

Najpierw spostrzeżenie. Piec ogólnie rzecz biorąc nie jest przesadnie głośny, nie musimy obawiać się, że pierwsze uderzenie w struny gitary wyrzuci nas do sąsiedniego pokoju. Mooer dysponuje oczywiście wystarczającą mocą by przebić się nawet na rockowe próbie, ale czyni to w sposób kulturalny. Piec wyposażono w specjalnie dobrany głośnik (1x 8" specjalnie dobrany głośnik 50 W przy 8 ohm), dzięki któremu przy odrobinie cierpliwości uzyskamy bogate w harmoniczne, dynamiczne, żywe brzmienie, o jasnym i pełnym dźwięku, niezależnie od ustawionej głośności. Oczywiście nie zależy to tylko od głośnika, ale to on przecież odpowiada za projekcję dźwięku i jest w tym procesie bardzo istotny. Dynamika i detaliczność brzmień wzmacniacza jest tu na najwyższym poziomie. I nie chodzi o to, że dostępne algorytmy preampów, czy modulacji schlebiają przypadkiem moim gustom, ale słyhać to natychmiast po włączeniu – brzmienie jest jakby wypieszczone, sterylne, dźwięki bardzo tonalne, a cleany, których także sporo tu „ukręcimy”, po prostu wymiatają! Ustawienie własnego ulubionego brzmienia następuje szybko przez łatwą obsługę i czytelny wyświetlacz. Po chwilowym treningu śmigamy po menu pieca za pomocą przycisków Effect, regulując wygodnym i jednym (!) pokrętką Value wszelkie potrzebne parametry. Warto tutaj zaznaczyć, że istnieje specjalny dedykowany footswitch do tego pieca, pozwalający na modyfikacje w łańcuchu efektów i wybór presetów – to Mooer AirSwitch. Ogólna funkcjonalność szybkość obsługi, świetne brzmienie oraz ilość możliwości konfiguracji efektów powoduje, że to urządzenie może zainteresować także zatwardziały przeciwników takich multiektów, stając się doskonałą alternatywą dla mniej czy bardziej rozbudowanych pedalboardów. Combo nie jest ciężkie zatem jeśli mamy do wyboru zabranie 30-kilowego pieca i podłogi w „kejsie”, a skorzystanie z Mooera SD30, wybór staje się oczywisty... Na koniec jeszcze słowo o looperze. Śmiało możemy dowolnie wgrzać i zapętląć kolejne warstwowe partie grając z samym sobą, próbując w ten sposób nowy riff czy też wymyślony właśnie przed chwilą pomysł aranżacyjny na dwie, trzy lub więcej gitar, w tym bas. Zawsze jest to zabawa niezwykle inspirująca i wciągająca, a przy tym kształtująca praktykę bardziej niż jakiegokolwiek inne ćwiczenia. ▀

STRONA DYSTRYBUTORA:

www.w-distribution.de
22 646 60 06
t.klewicki@warwick.pl

STRONA PRODUCENTA:

www.mooeraudio.com

OPIS

Combo z procesorem efektów na pokładzie, w swoim brzmieniu zachowujące najważniejsze cechy lampowego soundu wzmacniacza.

CENA

1300 PLN



// Po chwilowym treningu śmigamy po menu pieca, regulując wygodnym i jednym (!) pokrętką Value wszelkie potrzebne parametry. Warto tutaj zaznaczyć, że istnieje specjalny dedykowany footswitch do tego pieca, pozwalający na modyfikacje w łańcuchu efektów i wybór presetów – to Mooer AirSwitch